



Jerzy Charmasz
ur. 1942; Charleź

Tytuł fragmentu relacji	Biedny Świat
Zakres terytorialny i czasowy	II wojna światowa, Charleź
Słowa kluczowe	II wojna światowa, Holokaust, Żydzi, ukrywanie Żydów, Biedny Świat, żołnierze niemieccy

1. Biedny Świat

Ja to znam z przekazu rodziców. Jeszcze roku nie miałem. Tu mam teraz dołek, tu były połamane żebra. Jak lekarz na komisji wojskowej mnie badał, pytał się gdzie się połamałem. Mówię - ja nic nie wiem. Jak wróciłem z wojska, to zacząłem z mamą rozmawiać i mama mi zaczęła opowiadać całą historię skąd to się wzięło... Ojciec mój pracował u dziedzica w majątku jako polowy, miał takie stanowisko. Jego zadanie polegało na tym, że jak przyszła noc, to musiał chodzić po polach i pilnować. Pilnował stertów – jego obowiązkiem było tam pójść do tej sterty i zobaczyć [czy wszystko w porządku]. Któregoś razu tata mówił, że zauważył człowieka. Raz go zauważył, że tam się kręci, myślał, że jakiś złodziej się kręci, ale się ulotnił. Zobaczył go drugi raz i jakoś tam go później przypilnował, i zastał go koło tej sterty tam, bo on sobie tam dziurę zrobił w tej stercie i tam siedział. Ojciec zaczął z nim rozmawiać, on okazał się być Żydem, zaczął mówić, prosił żeby go nie wydawać, bo w tym majątku stało czterech czy pięciu Niemców. Jeden z nich, nie był prawdziwym Niemcem, tylko Ślązakiem zniemczonym, miał na imię Jurek. I ten Żyd ojca prosił, żeby go nie wydać i przynieść mu jeść. Nie wiem czy obiecał ojcu jakieś pieniądze czy nie, ale raczej nie, mama tylko mi mówiła, że później jak go tam w domu przyjmowali, to za te jedzenie, i że go przetrzymywali, bo on umiał szyć, był krawcem, a nas było czterech chłopaków, czas wojenny, więc szył nam ubrania. O tym wiedzieli tylko moi rodzice i rodzina Kunów. Rodzina Kunów miała tą samą sień co my. Moi rodzice z tymi Kunami dobrze żyli, jedno do drugich w kumy przychodzili. Jeszcze ten Żyd mówił, bo te Kuny miały córkę Basię, żeby się ta córka uczyła na krawcową, że po wojnie to będzie popłatny zawód, a do mojej mamy mówił, że ma czterech synów, no to żeby ich uczyła za murarzy, za krawców, za szewców.

Wieczorami zaczął [Żyd] przychodzić do nas, tak mama mówiła, że dawały mu jeść a on za to szył. W dzień ukrywał się też w takim dole koło tego czworaka, w takim co kartofle się tam trzymało. Miał tam w którymś rogu w tym dole wygrzebany w ziemi taki specjalny schowek odpowiednio wyścielony czymś i w razie jakiejś draki mógł się schować, i czymś zastawić. A tak to mógł sobie wychodzić, bo na zewnątrz to były łąki. Bo jak było cieplej to w tych stertach, w słomie miał takie dziury wydarte i tam było mu ciepło, i tam sobie spał. Na niego mówiło się Biedny Świat, ale nie wiem czy to było nazwisko, czy przezwisko, czemu tak kazał na siebie mówić. Któregoś dnia ten Niemiec [Jurek] przyszedł ze wsi, był lekko podпиты, a Niemcy z ojcem się znali, no bo jak pracował w tym majątku, to ich znał. Był podпиты i przyniósł pół litra wódki, i do ojca żeby ojciec się z nim napił

jeszcze, a już był cyknięty, a ojciec się bał, nie chciał, bo on był z karabinem. Sam sobie z tej szafki szklanek wziął, matka musiała dać zakąskę. Wypili trochę, a jemu jeszcze gorzej się w głowie zakręciło. Karabin leżał na wierzchu, na łóżku, ojciec się bał, że mu coś głupiego do głowy strzeli, bo tu pijany, tu ten Żyd ukryty, wziął ten karabin pod pierzynę schował. Jak popiły, cholera, ten zaczął się kręcić gdzie jego karabin. Ojciec nie chciał mu powiedzieć z początku. Ten spojrzął w okno na te wały, bo z okna było widać te łąki i te wały. I on spojrzął w okno - szedł jakiś mężczyzna. Temu urosło we łbie, że to idzie jakiś partyzant i zaczął się do ojca drzeć, że to partyzant i gdzie jest karabin. Uderzył ojca, ojciec widzi, że nie przelewki, wziął karabin wyjął, a ten mierzy w ojca - chciał go zastrzelić. Ojciec wziął jego złapał i zaczęły się zмагаć obydwa z tym karabinem. Ojciec zdążył krzyknąć tylko: „Zosiu bierz Jerzyka i uciekaj!” Matka mnie zabrała i we drzwi, a ojciec się z nim zmagają. Mama doleciała w koło tego czworaka i za róg, głowę było widać że ucieka, a ten kurna w te okno prosto strzelił. Wcześniej zanim strzelił w te okno, to jak się ojciec się z nim zmagają, to on strzelał, a ojciec go tak trzymał, żeby on w sufit przypadkiem nie strzelił, bo na górze dwie rodziny jeszcze mieszkały. Starał się tak po rogach go kierować, to jeszcze te dziury to pokazywał, nie zalepiały, żeby dzieciom pokazać. Jak go ojciec z tym karabinem przewrócił, to w nogi, we drzwi i sam uciekł z mieszkania. A ten jak się zerwał, zauważył że ktoś leci koło okna i wziął cholera strzelił, to mama wzięła drygnęła i mnie jakoś upuściła, ale wróciła po mnie. Mnie się miało to wtedy zrobić w te żebra. Ojciec poszedł do tego Niemca - komendanta, wszystko mu opowiedział jaka sprawa. Komendant powiedział, żeby ten Niemiec przyszedł i ojca przeprosił. Po tej sytuacji ten Żyd jeszcze w nocy w tych stertach spotkał się z ojcem. Zaczęli rozmawiać, że ktoś może coś przeczuwa [że tu ukrywa się Żyd]. Rozstali się i ten Żyd od nas odszedł, a był tu jakieś pół roku.

Po latach kiedy się ożeniłem poszedłem mieszkać z drugiej strony Lublina, na Jabłonką jak się jedzie, i jak z teściową rozmawiałem, ona mi to samo mówi, że ukrywał się tu Biedny Świat. No ja sobie do dziś nie mogę wyobrazić jak to było... To człowiek ten stamtąd z Charłęża musiał przejść w tamte strony, czy przez Świdnik czy jak? I tu dotarł do Żabiej woli, skąd moja żona. I tam zginął w tej Żabiej Woli. Między Żabia Wolą a Domentową, do młyna jak się idzie, to były takie doły, to mówiła matka, że tam tyle Żydów nabiły, po prostu ich tam powrzucały, trochę pogrzebały ziemią, że się aż ziemia ruszała. Może i on tam zginął?

Data i miejsce nagrania	2012-12-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Magdalena Pietrzak
Redakcja	Piotr Lasota, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Charmasz
ur. 1942; Charleź

Tytuł fragmentu relacji	Mała Żydówka
Zakres terytorialny i czasowy	II wojna światowa, Głusk
Słowa kluczowe	Żydzi, ukrywanie Żydów, mała Żydówka

2. Mała Żydówka

Już nie żyją te ludzie, ani ta kobieta co wzięła tą Żydóweczkę, ani mąż, ani syn, tylko [żyją] wnuki czy prawnuki. To była taka historia. Tą dziewczynkę jakaś Żydówka zostawiła tej kobiecie żeby ona po prostu to dziecko przetrzymała przez tę zawieruchę [wojenną]. Wiadomo było, że nie wolno [przetrzymywać Żydów], że jak by się Niemcy dowiedzieli to by i to dziecko zabili i tę rodzinę. Miały [za to] nabrać poduszki, jakieś tam pierzyny, może jakieś pieniądze...I jakiś czas to dziecko tam było. W którym to roku to mogło być? Może w [19]44? No bo w [19]44 to już ruskie weszły w lipcu...To może w [19]43 roku, gdzieś tak może na przełomie. Ta rzecz się działa letnią porą. Ta kobieta zrezygnowała z tego dziecka. Ludzie we wsi gadały, że te poduszki to nabrała od tej Żydówki od tej matki rodzonej [tego dziecka] za to, że będzie się tym dzieckiem opiekować...Czy później się bała czy jak...?Tego nie wiem. W każdym bądź razie matka mówiła, że wzięła te dziecko i zaprowadziła do Głuska i chciała tym Niemcom oddać. Tam ten jeden Niemiec nie chciał tego dziecka wziąć tylko kazał go zabrać do domu. A ta kobieta się bała, bo myślała, że jak z dzieckiem odejdzie czy jak to, to że on do niej strzeli i do dziecka...I zostawiła to dziecko i odeszła do domu... Podobno pod cmentarzem to dziecko miała zabić. Babka mówiła, że [to była] bardzo ładna dziewczynka, taka czarna, takie włosy miała kręcone, loki. Jakies cztery, pięć lat mogła mieć.

Data i miejsce nagrania	2012-12-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Magdalena Pietrzak
Redakcja	Piotr Lasota, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Charmasz
ur. 1942; Charleź

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi ukryci pod stertą gnoju
Zakres terytorialny i czasowy	II wojna światowa, okolice Lublina
Słowa kluczowe	Żydzi, ukrywanie Żydów, II wojna światowa

3. Żydzi ukryci pod stertą gnoju

Jeszcze znam taką historię, że w czasie wojny pewna rodzina, za Lublinem przetrzymywała Żydów. Najpierw przytrzymywała ich, później wywozili z gnojem ale czy żywych czy umarłych to ja tego nie słyszałem i tego nie wiem, tylko wiem ile złota dostał, to chodziło na kilogramy. Były wywożone wozem, przykryte gnojem, ale czy żywe?, [może] trochę żeby powietrze dochodziło czy jak. Może za to pieniądze dostały, że je trzymały na jakiś czas. Czy ich zabiły, a później w pole wywieźli no to trudno powiedzieć. Do tej pory [żyje] syn tego ojca co to miał to wywozić. Jak ja policzyłem to mógł w tym czasie mieć jakieś 16, 17 lat...

Data i miejsce nagrania	2012-12-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Magdalena Pietrzak
Redakcja	Piotr Lasota, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Charmasz
ur. 1942; Charleź

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi mieszkali w sadzie
Zakres terytorialny i czasowy	II wojna światowa, Głusk
Słowa kluczowe	Żydzi, relacje polsko-żydowskie

4. Żydzi mieszkali w sadzie

Teściowa opowiadała mi, że dużo Żydów [tam]było. To było w gminie Głusk. Jeden z gospodarzy za stodołą miał duży sad i oni w tym sadzie tam [mieszkali]. Gospodarz im pozwolił. Nie zgłaszał tam nigdzie. Nie wiem czy jakiś namiot mieli? Tam zbierali się, jakby tam mieszkali. Od głównej drogi to może 200, czy tam założymy 300 metry tam w pola ten sad był. I oni w tym sadzie tam przebywali. Jak teściowej brat tam miał, czy pierścionki złote, czy zegarek od Żyda dostał. Przecież niektórzy ludzie to żyły normalnie między sobą w zgodzie. Mało tego niektórzy co pomagali Żydom, to do dziś z tego powodu nic nie mieli.

Data i miejsce nagrania	2012-12-10-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Magdalena Pietrzak
Redakcja	Piotr Lasota, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"